

- Str. 2 Podsumowujemy miesiąc w kopalni „Bobrek” — J. Gawęda i M. Górski.
- Str. 3 Czy w zapadłej wsi życie może być piękne i ciekawe — J. Lasowy.
- Str. 4 Mają poważne kłopoty z młodzieżą — K. Krzyżanowski.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 123 (1573) B Warszawa, środa 25 maja 1955 r.

Cena 20 gr

Razem, młodzi przyjaciele!

Co jeden dzień przyniósł dla Festiwalu?

Tylko 10 tygodni dzieli nas od V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Codziennie młodzież z fabryk donosi o wykonywaniu swych festiwalowych zobowiązań, codziennie zespoły świetlicowe walczą o jak najlepsze przygotowanie programu. Każdego dnia sportowcy biją swoje życiowe rekordy, na skwerach porządkowanych przez młodzież zakwitają kwiaty. Codziennie z fabrycznych i gromadzkich świetlic dobiega śpiew.

Czynem witamy każdy dzień, który zbliża nas do Festiwalu. Nie wolno nam zmarnować dnia ani godziny.

Jesteśmy gospodarzami Festiwalu i musimy go powitać poważnymi osiągnięciami.

Oto „plan” jednego dnia, o którym piszą nasi korespondenci.

19 przyspieszonych wytopów

STALINOGRÓD (kor. wł.) Herbert Wojtynek pierwszy wytapiający żelazną kolumnę w hucie „Bobrek” — pierwszy pod niebieskim okularami. Ociężała żelazna kolumna czoła. Jak żelazny okular — płynie biegać. Obok młodego wytopiarza stoi mistrz Franciszek Banisz.

— Tę na „blache” — rozkazuje mistrz. Na stalową płytę spływa z dużej chłochiły szczyta strużka stali. Blask żaru oświetla twarz wytopiacza. Trzeba dopytać rudy. Znowu próba, mijają minuty — pięć, dziesięć... Minuty decydujące o przeprowadzeniu przyspieszonego wytopu. Wkrótce mistrz daje znak:

— Przebijaj!

Płynna stal sycząc wyrzyna się z pieca na rewną i spływa do kadzi ślejącej w kółko snów i iskier. Mistrz Banisz spojrzawszy na zegar — godzina 15.45. Czas wytopu — 7 godzin 10 minut.

Jeszcze jeden przyspieszony wytop, drugi w tym dniu, o tym samym czasie (brzydka do kłaniania wytop rozpoczęty przez nocną zmianę).

Był to 19 przyspieszony wytop dokonany w czynie festiwalowym przez brygadę Wojtyńską.

Brygada Wojtyńska ma już na swoim koncie największą w hucie ilość przyspieszonych wytopów oraz cztery szybkościowe.

Młodzi wytopiacze huty „Bobrek” wykonali już podjęte zobowiązania w 74,2 proc. Blisko dwa tysiące ton stali wypuścił dodatkowo ze swoich martwoni w czynie festiwalowym.

(K. I.)

W Biurze Służb Komitetu Festiwalowego

WARSZAWA (obst. wł.). Krajowe Przedmiemie 24. Tu w obserwacji, isnącym czerwieniu niebieskiego mebla, w Biurze Służb Komitetu Festiwalowego. Zajmujemy do jednego z wędzali, jakie nowe sprawy przyniosły tu kolejny dzień.

Już o godzinie 7 rano na biurku kierownika referatu materialnego i gospodarki materialnej towar. Odkłada pojawia się kłopotliwe awizo. Przyszło do Warszawy 8 wagonów różnych rzeczy potrzebnych dla uczestników Festiwalu. Tow. Ołdak podnosi słuchawkę — „Z działem transportu proszę. Przyjeżdżają 12 samochodów z ludźmi do rozładunku i rozwiezienia przesyłek”.

Co przyszło? Awizo mówi o nadejściu towaru z fabryki w Pile, o przesyłce poduszek z Bydgoszczy i poszewek na poduszki z Białegostoku. Za kilka minut samochody wyjeżdżają na punkty rozładunkowe. Rozładunek wagonów przebiega sprawnie, ale oto nadchodzi meldunek. Te poduszki ze Spółdzielni Pracy „Wytwornia Kołder i Poduszek w Bydgoszczy” są skandaliczne. Zamiast drobnych pierzchni napelniono je grubymi piórami tzw. patkami. Ryska, że w tak dużym zamówieniu uda mi się wypchnąć braki. Nie, ten numer nie przejdzie...

Zbliża się wieczór. W sąsiednim pokoju resortu budownictwa tow. Feuerling przegląda sprawozdania. Jest zadowolony. W tym dniu w trzech miasteczkach festiwalowych ułożonych zostało ponad 1000 metrów przewodów kanalizacyjnych i wodociagowych 50 m sześć, tarcie użyto przy budowie bibliotek, świetlic i kuchni. Krótkie podsumowanie. Tak, więc mamy już za sobą 30 proc. wszystkich prac budowlanych. Wielka to zasługa naszych inżynierów, robotników i techników, starając się wszyscy, aby jak najszybciej wykonać robotę, jak najlepiej ją wykonać.

(L. J.)

W zespole pieśni i tańca „Lubelskie”

LUBLIN (kor. wł.). Dzień wczorajszy był dla Zespołu Pieśni i Tańca Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych „Lubelskie” dniem wyjątkowej pracy. Ćwiczone „polkę podlaską”. Jest to jedna z pierwszych prób tego tańca. Choreograf Józef Dziak pilnie śledzi każde poruszenie. Jego oczom nie ujdzie żaden fałszywy ruch.

— Stop! Powtórzmy jeszcze raz ostatnie dwie figury. Uwaga!

I znów płyną szybkie taktory muzyki. Dziesiątki

nóg poruszają się w zgodnym rytmie tańca...

W tym samym czasie w innej świetlicy chór zespołu pod dyktando Tadeusza Partykielnicza ćwiczy nową piosenkę radziecką Błantera „Kraj z nami śpiewa”.

Członkowie zespołu przed kilkoma dniami powrócili z centralnych eliminacji, na których zdobyli drugie miejsce za swoją „Lubelską Suitę Wesełną”.

Obecnie dla uczczenia Festiwalu zespół przygotowuje pełny, dwugodzinny program, w skład którego oprócz „Suty Lubelskiej” wejdą piosenki ludowe regionu lubelskiego, masowe i radzieckie, a także „polka podlaska”, przygotowywana obecnie przez balet.

(A. R.)

Edek Szempliński nie rzuca słów na wiatr

OLSZTYN (kor. wł.). Niemal codziennie na stadionie ketrzyńskiej „Gwardii” można spotkać Tadeusza Szemplińskiego — zawodnika z miejscowego koła „Startu”.

Od czasu kiedy dla uczczenia Festiwalu postanowił wraz ze swoimi kolegami z drużyny koszykowi zdobyć mistrzostwo okręgu spędza tu prawie każdą wolną chwilę. Koszykarze zrealizowali już swą zobowiązanie — przed kilkoma dniami na rozgrywkach okręgowych w Olsztynie zdobyli upragniony tytuł mistrza.

Edek podjął również indywidualne zobowiązanie. On nie tylko gra „w kosza”, ale jest także niezłym skoczkiem — drugim w najlepszej dziesiątce okręgu, i właśnie w tej dyscyplinie — w skoku w dal postanowił pobić rekord wojewódzki.

Po południu było trochę pochmurno, żaden zapowiadano „możliwość przelotnych opadów ze „kłonnością do burzy”, ale to nie zmieniło planu treningu...

Jak zwykle, tak i wczoraj Edek zjechał na stadion. Biegania nie było najlepsza. Nie wyschła jeszcze po wczorajszym deszczu i nogi jakby przylepiały się do niej. Toteż pierwsze skoki wypadły nienajlepiej.

Edek jednak nie dał za wygras. — Cóż, w czasie mistrzostw może być podobna sytuacja i wówczas „co”. Nie skakać...

Ta myśl błysnęła mu w chwili, gdy przygotowywał się do następnego skoku. Szybki sprint po torze, odbicie od drzewi... 8,30 m odczytał z zadowoleniem na długiej żerdzi, w miejscu gdzie stopy dotknęły piasku.

(R. Ch.)

Przedfestiwalowy festyn

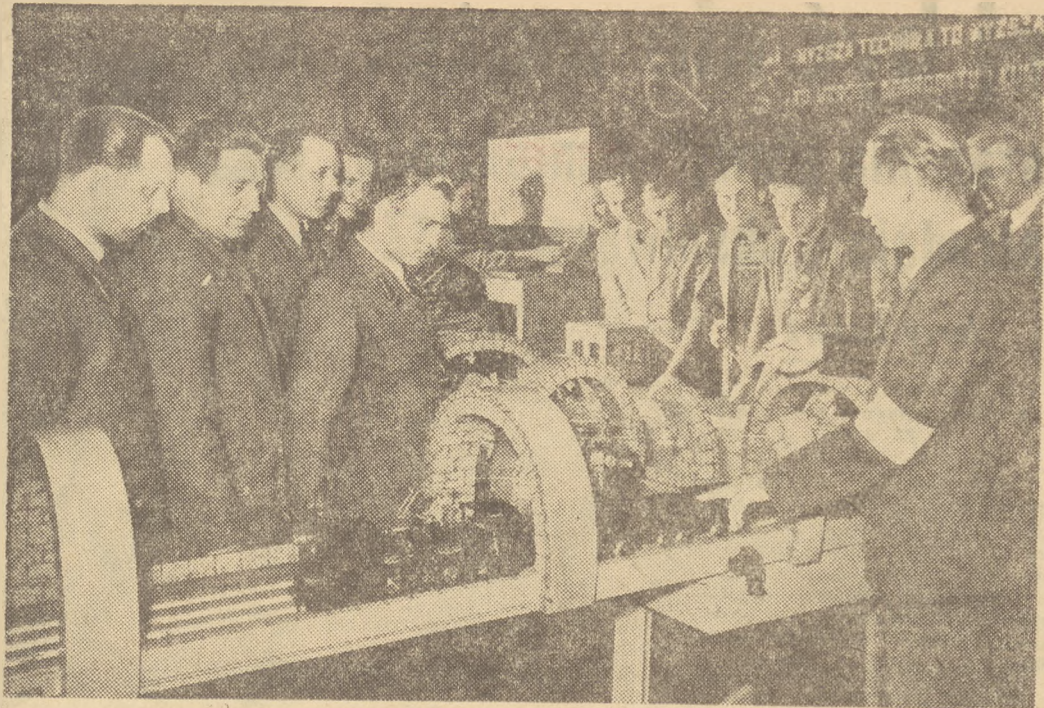
RZESZÓW (kor. wł.). Mimo zimnego północnego wiatru na nowo wybudowanym stadionie w gromadzie Bratkowice odbył się przedfestiwalowy festyn, na który przybyło około 5 tysięcy osób. Festyn połączony został z uroczystością otwarcia pięknego stadionu wybudowanego wysiłkiem miejscowego LZS-u, przy poparciu całej gromady.

Po defiladzie 600-osobowej kolumny sportowców odbyły się zawody lekkoatletyczne, meze statkowi, piłki nożnej, pokazy walk bokserskich itp. Puchar Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, o który toczyły się walki pomiędzy LZS-ami zdobył LZS z Jawornika Polskiego.

Swoją dorobek pokazało 7 zespołów artystycznych. Na zakończenie festynu odbyła się wspaniała zabawa taneczna. (T. P.)

Sprostowanie

W wczorajszym numerze „Sztandaru Młodych” w odcie o wyjeździe delegacji ZG ZMP na Zjazd PDJ mylnie podano nazwisko Przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Zielonej Górze. Nazwisko to winno brzmieć Bronisław Bujala.



W Bytomiu odbyły się w dniu 22 maja br. uroczystości związane z 10-leciem istnienia Technikum dla robotników.

Z okazji 10-lecia uczelni, zorganizowana została wystawa osiągnięć Technikum. Pokazano około 500 eksponatów, wykonanych przeważnie przez słuchaczy Technikum. Na wystawie znalazły się też precyzyjne urządzenia i przyrządy używane w górnictwie, hutnictwie, przemysle energetycznym i mechanicznym.

Na zdjęciu: słuchacze Technikum zwiędzają wystawę.

Foto CAF — Seko

1.200 studentów z Wrocławia zgłosiło się do ochotniczych brygad żniwnych

Młodzież, studiująca na wszystkich 9 wyższych uczelniach Wrocławia, masowo zgłasza się do ochotniczych brygad żniwnych. Na liście zgłoszeń figuruje już ponad 1200 nazwisk. 350 z Wyższej Szkoły Rolniczej, 200 z Wyższej Szkoły Ekonomicznej, 150 z Uniwersytetu im. B. Bieruta. Studenci — ochotnicy z wrocławskich wyższych uczelni będą pracowali na polach dołnośląskich PGR-ów oraz w woj. opolskim.

Polscy naukowcy w Holandii

23 bm. wyjechali do Holandii, delegowani przez Polską Akademię Nauk, prof. Uniwersytetu Warszawskiego Juliusz Bardach oraz profesor Uniwersytetu Poznańskiego — Michał Szaniewicz. Polscy naukowcy wezmą udział w zjeździe Towarzystwa Historii Prawa, zorganizowanym w Groningen.

Ambasador USA złożył listy uwierzytelniające

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 23 bm. na audiencji Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce Josepha Earle Jacoba, który złożył Przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Piłkarze polscy na mecze z Rumunią

WARSZAWA. — Prezydium Sekcji Piłki Nożnej na swym ostatnim posiedzeniu zatwierdziło na wniosek trenerów państwowych skład pierwszej i drugiej reprezentacji Polski na mecze międzynarodowe z Rumunią w dniu 28 bm. W skład pierwszej reprezentacji Polski, która w dwóch grupach 22 i 23 bm. wyjedzie do Bukaresztu, wejdą następujący piłkarze: bramkarz: Szymkowiak, obrońcy: Masłowski, Korzyński i Cichon, atak: Kempny, Brzeźny, Hachorek, Cieślak i Baszkiewicz. Na rezerwowych wyznaczonych zostali: Wyrobek, Bartyla, Pleda, Alszner i Pohl. W skład drugiej reprezentacji Polski, która spotka się z drugą reprezentacją Rumunii na stadionie Włókniarza w Łodzi wejdą następujący zawodnicy: bramkarz: Gronowski II, obrońcy: Masłowski, Orlowski i Wójcik, pomocnicy: Wiśniewski i Bieniek, atak: Jezierski, Małowski, Norkowski II, Jankowski i Cechelik.

Ogród Botaniczny w maju

W Warszawskim Ogródku Botanicznym chyba najczulsze, mimo zimy i deszczu, można odczuć urok wiosny. W tym obryzmie skupisku barw i zieleni w maju jest przesłanie. Uroczyste zakątek odwiedza dziennie setki młodych, ale myliby się ten, kto by myślał, że Ogród Botaniczny jest jedynie miejscem spacerów i schodzących zakochanych. — Ogród Botaniczny przed Festiwalem jest również miejscem pracy. Nie wierzyć?

W czasie odwiedzin naszego fotoreportera w Ogródku Botanicznym — Maria Nowosad, Jerzy Skowronski i Zygmunt Jankowski z „Estrady”, oprowadzili kilka piosenek, które usłyszeli uczestnicy podróży w nieznanym szlaku Wsi, zorganizowanej przez redakcję w ub. niedzielę. (Zdjęcie o górę).

Dlaczego wybrali na miejsce „treningów” Ogród Botaniczny niemiłosiernie odgadnąć. (Zdjęcie o boki).



Danka, Irka, Basia, Tomek i Stefan pracują przy porządkowaniu Ogródku Botanicznego. Są to studenci III roku wydziału biologii Uniwersytetu Warszawskiego — realizują zobowiązania przedfestiwalowe.

Tekst i zdjęcia: W. Zarzycki

Czy i Wam nie przydałoby się przedfestiwalowe „pranie”?

Na pierwszej stronie wczorajszego „Sztandaru” zamieściliśmy reportaż o początku festiwalowego „prania” kopalni „Zawadzki”. Zebrał się chłopcy i dziewczęta — młodzi górnicy, radzili nad tym, jak przygotować się najlepiej do Festiwalu, zakasali rękawy, do „prania” dotychczasowej bierności i nie-robota i postanowili walczyć do współzawodnictwa hutników.

Dobra rzecz taka narada, jeszcze lepsze „pranie” naradzie, a już najlepsze będzie wykonanie postanowien narady „praniejczy” — praca przedfestiwalowa i współzawodnictwo górnico-hutnicze.

A my wszyscy, którzy nie pracujemy w kopalni „Zawadzki” ani w Nowej Hucie, dokąd pojechaliśmy z wozami do współzawodnictwa delegacja młodych górników, a my — czy nas to nie dotyczy?

Czyż nie wszyscy mamy być biernymi widzami tego współzawodnictwa? Na pewno, takich obywateli można szukać ze świecą w ręku. Na pewno nikomu z nas nie jest obojętny honor naszego zawodu, naszego zakładu, nasz własny honor. Przecież chcemy zrobić jak najwięcej, aby zasłużyć na uczestnictwo w Festiwalu. Przecież nikt z nas nie jest i nie może być obojętny na to, jak wypadnie Festiwal. To przecież my, młodzi Polacy, jesteśmy jego gospodarzami. To nam, młodzieży polskiej przypadł zaszczyt gościć w naszej Ojczyźnie przyjaźni ze wszystkich krańców świata. A być dobrym gospodarzem Festiwalu, to przede wszystkim być dobrym gospodarzem u siebie, w swojej fabryce, to dbać o swoje gospodarstwo.

Czeka więc nas wszystkich zadanie rozpalenia ognia szlachetnej walki. Powinniśmy wyjaśnić każdemu chłopcu i dziewczynie piękną ideę Festiwalu, ideę pokoju, przyjaźni i brater-

stwa. Powinniśmy pokazać naszym gościom, co my, młodzi Polacy robimy dla sprawy pokoju, dla sprawy przyjaźni między narodami. Powinniśmy wyjaśnić każdemu jak zwyciężać w festiwalowym współzawodnictwie, aby zdobyć zaszczyt uczestnictwa w tym wielkim święcie młodzieży świata.

Rozjeżdżamy się wokół, przyjaciele — ilu naszych kolegów nie wie, co robić, ilu naszych kolegów czytając o współzawodnictwie festiwalowym macha z rezygnacją ręką, bo nie się dotąd nie dzieje w jego brygadzie, w jego zakładzie, w jego świetlicy. Czyż nie warto więc zrobić za przykładem młodych górników „prania” festiwalowego u siebie?

Rozjeżdżamy się wokół, przyjaciele — ilu naszych kolegów ma trudność w pracy, w nauce, w opanowaniu zawodu. Czy pomóc naszym towarzyszom, naszym kolegom w tych trudnościach, to nie realizacja idei Festiwalu? Czyż nie warto zapamiętać i nie tylko zapamiętać, a stosować w życiu piękne słowa pięknych robotników francuskich: „Pamiętaj, że twój sąsiad, to twój towarzysz”.

Rozjeżdżamy się wokół, przyjaciele — ile marnotrawi się na naszych oczach piękności, czasu, surowca. Czy udział nasz w walce z marnotrawstwem to nie czyn festiwalowy?

Rozjeżdżamy się wokół, przyjaciele — ile jest do zrobienia w naszych świetlicach, kołach sportowych, we wszystkich dziedzinach naszego życia. Przecież to o czym mówili na swojej naradzie młodzi górnicy to tylko część zadań, które przed nami stoją. Przecież każdy z nas widzi wokół tysiące innych ważnych i potrzebnych zadań, każdy z nas ma tysiące pomysłów,

Już w najbliższych dniach ukaże się pierwszy odcinek powieści

Piotra Guzega

pt.

Nocny zrzut

„Chutroń opuścił maske. Zniknął na chwilę w głąb garażu, powrócił z wiadomą wodą. Otworzył chłodnicę i powoli przelał do środka.

— Dzień dobry! — krzyknął. Był świeżo ogolony, polski miał czerwone, w kilku miejscach czerniała się zakrzepła krew. Z ziemi i wnętrza garażu błę zapach benzyny.

— Ładnie mrknął Karolus. — Wyjeżdża pan?

— Aha!

— Daleko!

— Aha! — Chutroń wytarł ręce w podnieśloną z betonu ścierkę i spojrzał na niego. Karolus zjechał się na ulam sekundy.

— Co się pan tak na mnie patrzy?

Chutroń uśmiechnął się. — Cieszę się, żeś pan wyszedł na słonko popatrzyć. Zaoszczędził mi pan chodzenia.

— Za czym?

— Za panem. Pojedziemy razem?

— Dokąd?

— Niedaleko. Pół godziny jazdy. Samochód wygodny, panie... Karolus.

Karolus pokiwał. Włożył rękę do kieszeni i nerwowo ścisnął palce. „Skąd zna nazwisko? Kto to właściwie jest? Z bezpieki?”

— Mógłbyś mi pan z kimś innym na oboje obwieścić. — Zdarza się. Każdy z nas czasem błądzi.

— Niech pan wyjmie rękę z kieszeni. Nie będmym się strzeżać. Ja nie z bezpieki. — Pan „Henryk” przesyła panu pozdrowienia i zaprasza na pogawiedkę. Właż pan!

Karolus wsławił do samochodu...

A więc — już w najbliższych dniach szukacie na łamach „Sztandaru Młodych” pierwszego odcinka tej pasjonującej powieści.

BŁYSKAWICA

A Ty za przykładem górników czym powitasz Festiwal?

Tak dłużej być nie może!

By uniknąć „zawracania głowy” z młodzieżą, dyrekcje nie zatrudniają absolwentów ZSZ

W ROKU bieżącym, znowu jak co roku, opuści szkoły zawodowe kilkadziesiąt tysięcy absolwentów. Z tej okazji porozmawiamy o kilku sprawach.

Problem absolwentów szkół zawodowych był już nieraz podnoszony przez „Sztandar Młodych”, przez niektóre instancje ZMP, mówili o nim nauczyciele na sesjach i konferencjach. Co było główną przyczyną tych wszystkich wystąpień, co szczególnie w tej sprawie daje nam się we znaki? Po pierwsze — niechęć do zatrudnienia młodzieży przez niektóre zakłady, a nawet resorty. Zatrudnienie młodzieży nie jest często zgodne z ich kwalifikacjami, wielu absolwentów napotyka na trudności w znalezieniu pracy. Próbowano analizować przyczyny tego stanu, wysuwano wnioski, nierzadko do rozwiązania problemu. Wiele z przyczyn, na które wówczas wskazywano — okazało się słusznymi — wiele wniosków wzięto już pod uwagę.

A jak — mimo to — sprawa wygląda obecnie? Dla ilustracji przytoczę kilka faktów: w Krakowie na 1.700 absolwentów ZSZ zakłady pracy zgłosiły zapotrzebowanie tylko na 500 młodych, w tym huta im. Lenina zgłosiła zapotrzebowanie tylko na 100 absolwentów swojej własnej szkoły, która zgodnie z planami przygotowała ok. 300 absolwentów. W województwie kieleckim na 3.386 absolwentów zgłoszono zapotrzebowanie tylko na 811, przy czym wszystkie zgłoszenia są z zakładów przemysłowych.

PGR i POM nie chcą zatrudnić ani jednego absolwenta. POM-y ostatecznie odmówiły w ogóle zatrudnienia absolwentów ZSZ, wielkie zakłady ZISPO w Poznaniu chcą zatrudnić zaledwie 40 absolwentów (również ze swojej własnej szkoły). Zakłady 1 Maja w Pruszkowie nie chcą przyjąć ani jednego absolwenta — to samo huta im. Bieruta w Częstochowie. Przykłady takie można mnożyć.

Gdzie przyczyna?

Czy może nie dopisało tutaj planowanie? Może przygotowano w szkołach zawodowych za wielką w stosunku do potrzeb przemysłu ilość absolwentów — planowano na wyrost? Gdyby tak było, to czym wytłumaczyć fakt, że te same zakłady w Pruszkowie, które nie chcą przyjmować absolwentów szkół zawodowych, skłaniają się do zatrudnienia absolwentów szkół fachowców, rozbudowują swoje wnętrza, szkolą i kształcą, by nauczyć do zawodu wielu nowych, niewykwalifikowanych robotników. Jak wyjaśnić fakt, że POM-y w woj. olsztyńskim prowadzą przez urzędy zatrudnienia werbunek fachowców z innych części kraju i narzekają na niski poziom kwalifikacji i niedostateczną ilość swoich kadr. Czym wytłumaczyć fakt, że w Ministerstwie PGR skłaniają się do zatrudnienia absolwentów szkół zawodowych, a jednocześnie w terenie nie zgłaszają zapotrzebowania na absolwentów szkół zawodowych dla potrzeb rolnictwa.

Trzeba sobie powiedzieć uczciwie, to o czym wie każdy kierownik zakładu przemysłowego, o czym jednak nie zawsze widzą instancje ZMP, że ilość absolwentów ZSZ stanowi zaledwie 1,5 ogólnego rocznego wzrostu zatrudnienia w przemyśle — nie mówiąc o rolnictwie i usługach, że potrzeby przemysłu i rolnictwa — na wykwalifikowanych fachowców o wiele przekracza ilość absolwentów szkół zawodowych. A skąd rekrutuje się większość robotników napływających co roku do przemysłu? Są to przeważnie robotnicy niewykwalifikowani, przyznani do zawodu w zakładach. Ilość robotników zdobywających zawód w zakładach wynosi prawie tyle, ile ogólna ilość młodzieży uczącej się w ZSZ... (wg danych PKPG i Min. Pracy i Opieki Społecznej). A więc zapotrzebowanie na specjalistów jest i to jak się okazuje bardzo duże. Gdzie więc są przyczyny trudności na jakie napotyka przy kierowaniu absolwentów ZSZ do pracy?

Jerzy Łazarski

Zastępca kierownika Wydziału Młodzi i Rolnictwa ZG ZMP

To wszystko jest prawda. Ale czas najwyższy sobie uświadomić (mówiono o tym nieraz), że za wychowanie młodzieży wszyscy jesteśmy odpowiedzialni. Niechcimy stosunek do młodzieży nikomu sławy nie przynosi, powinien natomiast spotkać się z należytą odpowiadaniem.

Władze państwowe wydały stanowcze zarządzenia (Min. Pracy i Opieki Społecznej) o zasadzie pierwszeństwa w zatrudnianiu absolwentów szkół zawodowych, a w III kwartale 1955 r. o wyłączeniu zatrudnienia absolwentów.

Chodzi o to, by czuć nad przestrzeganiem tej zasady. Instancje ZMP powinny nawiązać w tej sprawie ścisłą współpracę z WKPG i urzędami zatrudnienia.

Za obiektywnymi trudnościami kryje się subiektywne wygodnictwo

Najwyższe instancje gospodarcze naszego państwa postawiły przed wszystkimi resortami zadanie prawidłowego zatrudnienia absolwentów w terminie do końca października 1955 r. Potrzebna jest tu równie nasa organizatorska pomoc — instancje i kol ZMP. Potrzeba jest wiele uporu. Nie wolno dawać zbyć się tzw. „obiektywnym trudnościom”, za którymi często kryje się subiektywne wygodnictwo.

Były oczywiście i pewne błędy w planowaniu szkolenia młodzieży w szkołach zawodowych. Dotyczy to przede wszystkim chemii, gdzie wiek dużej ilości absolwentów nie pozwalała na ich zatrudnienie zgodnie ze zdobytą specjalnością ze względu na bezpieczeństwo pracy. Ten problem będzie można rozwiązać przez czasowe zatrudnienie młodocianych absolwentów tych szkół do pełnoletności w charakterze pomocników laborantów.

W roku bieżącym część absolwentów szkół zawodowych zostanie skierowana do pracy w rolnictwie. Wymaga to ze strony organizacji rolniczych wyjaśnienia potrzeby tych nowych zawodów rolniczych i nowych perspektyw, które otwierają się przed młodzieżą na wsi. Sądzę, że organizacja ZMP w zakładach pracy, POM, PGR wolałaby maksimum wysiłku w to, by młodzież ten nowy zawód pokochała, by zwiazała się na stałe z zakładem pracy, nie traktowała pracy w rolnictwie jako chwilowej. Jako „zło konieczne”. Nie może się więc powtórzyć fakt, jaki miał miejsce w Ministerstwie Rolnictwa — że z ogólnej ilości absolwentów szkół zawodowych przyjętych w ubiegłym roku do pracy pracuje do chwili obecnej zaledwie 10 proc. — reszta odeszła. Fakt ten świadczy nie tylko o dobrej tak o instancjach ZMP, o kolach ZMP w POM, o kierownictwie POM, jak o kierownictwie ZMP.

Trzeba sobie powiedzieć uczciwie, to o czym wie każdy kierownik zakładu przemysłowego, o czym jednak nie zawsze widzą instancje ZMP, że ilość absolwentów ZSZ stanowi zaledwie 1,5 ogólnego rocznego wzrostu zatrudnienia w przemyśle — nie mówiąc o rolnictwie i usługach, że potrzeby przemysłu i rolnictwa — na wykwalifikowanych fachowców o wiele przekracza ilość absolwentów szkół zawodowych. A skąd rekrutuje się większość robotników napływających co roku do przemysłu? Są to przeważnie robotnicy niewykwalifikowani, przyznani do zawodu w zakładach. Ilość robotników zdobywających zawód w zakładach wynosi prawie tyle, ile ogólna ilość młodzieży uczącej się w ZSZ... (wg danych PKPG i Min. Pracy i Opieki Społecznej). A więc zapotrzebowanie na specjalistów jest i to jak się okazuje bardzo duże. Gdzie więc są przyczyny trudności na jakie napotyka przy kierowaniu absolwentów ZSZ do pracy?

Niesłuszny stosunek do młodzieży

Przyczyny tkwią w niesłusznym stosunku do młodzieży, tak ze strony poszczególnych kierowników resortów (Ministerstwo PGR, Min. Rolnictwa), Z młodzieżą prowadzi trudniej — tłumacza się często kierownicy zakładów. Nie ma ona jeszcze nawyków rytmicznych pracy, skłonna jest co prawda do zrywów — ale dyscyplina wśród młodzieży często szwankuje, jest duża płynność wśród młodzieży zalogi. A co najważniejsze — o czym już nie mówią kierownicy zakładów — to fakt, że młodzieży trzeba się więcej opiekować, że są w tej sprawie „kłopotliwe” dla dyrekcji zarządzenia państwowe o prawach dla młodocianych.

i wskazuje na braki w pracy Ministerstwa Rolnictwa.

Sprawa prawidłowego zatrudnienia, zyciowego przyjęcia absolwentów ma wielkie znaczenie dla rozwoju młodzieży. Nie należy również zapominać o dalszej systematycznej pracy z młodzieżą, która przychodzi po raz pierwszy do zakładu pracy. Mówiąc o tym, nie wszystko jest tu dobrze. Np. w kop. „Stalin” nikt ani Rada Zakładowa, ani dyrekcja nie orientowała się, ilu jest w zakładzie absolwentów — zapomniano o nich; w kop. „Wierek” ok. 30 techników, byłych aktywistów ZMP nie było w ogóle włączonych do pracy w organizacji, bo w Zakładach „Ursus” pracuje kilkuset absolwentów szkół zawodowych, wielu z nich pracuje b. dobrze, przekracza normy, nie podnosi się natomiast ich grup kwalifikacyjnych itp.

Wyrządza to niepowetowane szkody w pracy wychowawczej. Często pierwsza źle wykształcona pensja, pierwsza naptakana trudność w pracy — brak pomocy zespołu w przewidywaniu trudności, powodują zalaniamia lub demoralizację młodych ludzi, rozpoczynających nowe samodzielne życie. Chodzi o to, by koła ZMP w zakładach pracy wyszły absolwentom naprzeciw — pamiętając, że nasz zempowski kolektyw jest im bardzo potrzebny. Dzięki niemu powinni czuć się od pierwszej chwili dobrze w zakładzie pracy, wejść w bogaty nurt jego życia, poczuć wokół siebie przyjacielską pomoc zempowców.

W pierwszej grupie zespołów wiejskich dwa równorzędne pierwsze miejsca zajęły zespoły teatralne ze wsi Kozinowa w woj. warszawskim i ze wsi Modliwa w woj. łódzkiej. Zespół



Dnia 12 maja nastąpiło w Helsinkach otwarcie wystawy „10 lat Polski Ludowej”. Na zdjęciu: zwiedzający oglądają dział ceramiki.



Zakończenie centralnych eliminacji wiejskich zespołów teatralnych

W Białymstoku zakończono zostały centralne eliminacje wiejskich zespołów teatralnych, w których wzięło udział 25 zespołów ze wszystkich województw.

Ze względu na to, że w eliminacjach brały udział zarówno zespoły ze szkół Konopnickiej z Modliwy ze sztuką „Dziurdo-wie” Orzeszkowej.

Ponadto wyróżniono zespół ze wsi Lubowice w woj. opolskim oraz zespół z POM Małdyty. W drugiej grupie pierwsze miejsce uzyskał zespół PDK w Inowrocławiu, woj. bydgoskie, za wystawienie „Juliusza i Et-hel” Kruczkowskiego, a dru-gie — zespół PDK z Zabkowie Śląskiej, woj. wrocławskiej, który wystąpił ze sztuką „Tania” Arbuzowa.

W dniu 21 i 22 bm. odbyły się w Warszawie centralne eliminacje studenckich zespołów satyrycznych, biorących udział w Ogólnopolskim Konkursie Amatorskich Zespołów Artystycznych. W wyniku eliminacji pierwsze miejsce przyznano zespołowi Studenckiego Teatru Satyrycznego przy Politechnice Gdańskiej, drugi zdobył Studencki Teatr Satyryków w Warszawie, trzecie uzyskał Zespół Satyryczny Studentów Uniwersytetu Poznańskiego.

Ponadto został wyróżniony Zespół Satyryczny Studentów Wydziału Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Polskie lornetki teatralne W Polskich Zakładach Opieczyń w Warszawie wykonano pierwsze próbną serię lornetek teatralnych, które do tej pory nie były produkowane w kraju. Dają one 2,5-krotnie powiększenie obserwowanego przedmiotu, a jedną z głównych ich zalet jest czyste obrazy i estetyczny ładny wygląd.

Na zdjęciu: Na kiermaszu w Alei Stalina w Warszawie. Foto Szyperko (CAF)

O czym nie mówi „Głos Ameryki”

Z życia Indian z plemienia Sioux

„Potomkowie Szalonego Konia i Siedzącego Byka są chory, biedni i głodni. W tym wolnym kraju zasnali oni mało prawdziwej wolności. Wiekosz z 33 tysięcy Indian z plemienia Sioux mieszka w rezerwacie, Rodzina z 5-6 osób mieszka w niedużej lepiance bez okna, gdzie stoja dwa łóżka, krzesło, drewniany piec; stare, pogruchotałe auto służy jako spiżarka. W okresie letnim i jesienią gło-wa rodziny jest zazwyczaj zatrudniona w charakterze robotnika farmerskiego, później wraca do rezerwuatu w oczekiwaniu na zasiłek zimowy...”

W Winner (Północna Dakota), została otwarta wielka pakownia. Potrzebna była silna robocizna i 100 Indian opuściło rezerwat, zgłaszając się do pracy. Po trzech latach pakownia została unieruchomiona i obecnie 100 Indian, przebywających w Winner jest na skraju niedzi. Mieszkają oni w jeszcze gorszych budach, a nierzadko nieduże lepianki w rezerwacie, nie ma śmieci, nie ma kanalizacji. Trzej lekarze w Winner bezskutecznie walczą z chorobami.

Życie rodzinne Indian jest zupełnie rozbita i faktycznie nie istnieje... Pracy nie ma — ubiegłej zimy zaledwie 4 Indian miało stać zatrudnienie... Na południe od miasta Winner setki rodzin indiańskich żyją, stłoczone w niedużych chatkach foliowych, wśród pol błahych farmerów. W jednej takiej rozwalonej chatce mieszka 36 osób, w innej — 32...”

Tak pisze o życiu Indian w dzisiejszych USA amerykański tygodnik „Look” z 19 kwietnia br. Co na to miliony „indiańskich książek”, które wychwalały białych, walczących niekiedy z Indianami w imię kultury i cywilizacji?

J.O.

Podsumowujemy miesiąc w kopalni „Bobrek”

Dlaczego było źle?

CYKL artykułów pod tytułem „Miesiące w kopalni „Bobrek” w całej ostrości ukazał braki i niedociągnięcia w pracy organizacji ZMP wśród młodzieży tej kopalni.

Czy Zarząd Miejski ZMP w Bytomiu nie wiedział o tym, że w kopalni „Bobrek” jest źle? Gdyby odpowiedź twierdząca byłaby to po prostu kłamstwem. Dlaczego więc z naszej strony była taka niezadanie wobec słabej pracy organizacji w kopalni?

Chcąc odpowiedzieć na postawione pytanie — trzeba by cofnąć się myślą o kilkanaście miesięcy wstecz. W kopalni „Bobrek” zaistniała sytuacja podobna do obecnej — tzn. brak zebrania kol oddziałowych, zarządów kol oddziałowych, brak Zarządu Zakładowego, brak przewodniczącego. Zarząd Miejski ZMP szukał wówczas odpowiedzialnego człowieka na to stanowisko (tak jak i obecnie szuka, ale poza zakładem) i nie znalazł. Dopiero przy pomocy ZW ZMP do kopalni skierowany został tow. Banduch, którego nawiasem mówiąc „ściągnęto” z kopalni „Zabrze-Wschód”, aby pokierował organizacją.

Od tego momentu organizacja przy kopalni zaczęła pulsować, zaczęto tworzyć kol oddziałowe. Przy zarządzie pracowała nawet grupa aktywistów, którzy pomagali w przeprowadzaniu zebrania. Wybrano też wkrótce nowy Zarząd Zakładowy. Przewodniczącym został tow. Banduch.

Zarząd Zakładowy wiele uwagi poświęcał sprawie produkcji, zwoływał narady aktywów, stanowiąc się nad sposobami przyjęcia z pomocą dyrekcji w przewidywaniu trudności produkcyjnych na kopalni. W okresie kiedy cała nasza organizacja ZMP-owska przygotowywała się do II Zjazdu ZMP — na kopalni zaczęła się budzić nowa atmosfera zjazdu. Dyrekcja ufundowała propozycję dla najlepszej brigady młodzieżowej.

Okazało się jednak nagle, że trzeba zaczynać wszystko od nowa, gdyż odszedł dotychczasowy przewodniczący i kierownik organizacyjny do wojska.

I znowu Zarząd Miejski ZMP szukał człowieka, który mógłby kierować organizacją. Zapomniano jednak przy tym „szukać”, że w kopalni „Bobrek” istnieje zarząd, chociaż bez przewodniczącego i tysięcy członków ZMP, którzy powinni wybrać kierownika organizacji. Zarząd Miejski ZMP zatwierdził ostatecznie na stanowisko kierownika organizacyjnego tow. „Bobrek” kol. Bieńka, który zaczął alarmować o tym, że nie ma brigady, nie pracują koła ZMP itp.

Niewątpliwie jest w tym wszystkim błąd, błąd w Zarządzie Miejskiego ZMP, gdyż rzadko omawiało się pracę organizacji kopalnianej na posiedzeniach Prezydium ZMP. Słaba jest również jeszcze praca naszych niektórych instruktorów, którzy zamiast bezpośrednio pomagać zarządowi ZMP w pracy, ograniczają się do zbierania danych cyfrowych, względnie zapamiętania co słychać. Rzadko instruktor bywa na posiedzeniach Zarządu Zakładowego.

Niewątpliwie winę za ten stan rzeczy w kopalni ponoszą również członkowie Zarządu Zakładowego, którzy zbyt obojętnie odnieśli się do zauważonych braków i niedomagań.

Kierownictwo ZM ZMP prze-

mogłoby z wiekiem pozytywnie poświecić na przygotowanie się do lekcji.

Dodajmy: taka opinia nie jest obojętna. Wielu nauczycieli podziela pogląd naszego rozmówcy. Jest to chyba jedna z przyczyn, dla których teatr szkolny nie przyszedł jeszcze zbyt powszechnie w szkołach średnich.

Alle gdy pracą szkolnego zespołu teatralnego kieruje doświadczony pedagog będzie ona tak rozłożona w czasie, by nie wpływała ujemnie na wyniki nauczania. Szkolny zespół teatralny jest jedną z bardzo cennych form pracy wychowawczej, a równocześnie poszerza wiadomości uczniów. Teatr kształci uczniów w poprawnym postępowaniu się językiem polskim; wyrabia potrzeby abstrahowania ze sztuką i nawiązywanie do twórczości twórców kultury.

A więc wszystkim szkolnym zespołom teatralnym, które stanęły wobec zacytowanej powyżej opinii i wahają się „grać albo nie grać”, odpowiadamy: grać i przygotowywać się do występów rozsądnie, tak, by nie uciepiała nauka.

A więc stwierdziliśmy, że szerokość i głębokość odczuwania sztuki, która gra amatorski zespół teatralny, stanowi w pierwszym rzędzie o wyrazie artystycznym całego przedstawienia. W repertuarze młodzieżowym nadal nienajlepiej. Czekamy poprawy. Szkolne zespoły winny szerzej nawiązywać do sztuki i dekoracji. Uczyńmy z tego nasz obowiązek. W przyszłym roku wzięliśmy do centralnych eliminacji nie 33 lecz może 353 zespoły szkolne. Oto garść myśli, nawiązujących się nam po obejrzeniu eliminacji.

S. SZYMKAT

MIECZYSLAW GÓRSKI

Wedle stawu grobla czyli jeszcze o eliminacjach

„szukta zastępcę na pokazywanie w czasie Festiwalu”. Gdzie szukać zrodzi sukcesu rybnickiego zespołu? Wskazemy tu na wytrwałą pracę zespołu, wielkie umiowanie sztuki i cawodowej, wreszcie dodamy jeszcze repertuar.

Tak, Zespół z Rybnika dobrał sobie odpowiednią sztukę. Rzecz jasna, że o wiele lepiej i łatwiej wzięcie się młody w rolę młodego człowieka. O wiele głębiej i bardziej szczerze przeżył u młodego aktora wywoła sztuka o młodych. Wierzyliśmy, że wypadałoby wysunąć postulat: niech młodzi grają „młodziówkę” sztuki. Czy oznacza to, by traktować nasz postulat kategorycznie jako receptę?

Nie. Takie rozumienie zagadnienia byłoby dużym uproszczeniem, prowadziłoby do skrajnie wąskiego repertuaru teatralnych i wszystkich sztuk klasycznych (Fiedro, Moliere, Wyspiański, inscenizacje Mickiewicza itp.).

Alle, wedle stawu grobla, jeden z zespołów wystawił „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Uczniowie nie rozumieją tekstu sztuki, nieudolny reżyser uczynił ze scen „Wesela” sceny jakiegoś zbiorowego pijaństwa... Podobnie słabo sobie radził z subtelnościami tekstu zespół, wystawiający „Skapka” Moliere.

Nie mówimy teatrom szkolnym: nie grajcie Wyspiańskiego, Moliere, Fredry... Lecz mówimy: zartajcie, jeśli macie możliwości po temu. A więc wedle stawu grobla, żeby móc należycie wczuć się

w graną rolę np. Gospodarza w „Weselu”, czy Harpagona w „Skapku”, trzeba wprawdzie kładnie poznać epokę, w której klasyczna sztuka się rozwija, środowisko, obyczaje, długie, zmuszające do pracy członka i kierownika zespołu, dobrego pedagoga o rozległej wiedzy.

Kiedy z tych czy innych względów praca taka jest niemożliwa, lepiej zrezygnować z klasyki, szczególnie tej wielkiej. Inna sprawa, że dobrać sztukę współczesną, szczególnie o młodzieżowym jest tak łatwiej. W naszym polskim repertuarze tego rodzaju sztuk może z wyjątkiem „Maturzystów” Skowronskiego i banalnego, niewartego odświeżania „Toru przeszłości” nie mamy. Żeby nie było nieporozumienia: nie uważamy byżbyżki wspólczesne należało zbierać tylko wtedy, gdy nie stać na klasyce — są one nam przecież bardzo potrzebne.

Dlatego też przed dramaturgami stawiamy, nie wiadomo po raz który, (wzwanie II Zjazdu ZMP), pilne „zamówienie społeczne” pisze wartościowe, dobre sztuki teatralne o młodzieży.

Najwyższą ocenę bodajże otrzymała inscenizacja bałady Mickiewicza „Lilie”. Reżyseria wydobyla tu i ludowy charakter bałady, a także, bez jakiegokolwiek przejaśnienia humanistyczną treść poematu. Reżyserowała Regina Skoczka, wysoko wykwalifikowany reżyser amatorskich zespołów teatralnych, instruktor w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

O czym mówią nam te przykłady? Wykazują one, jak dobre wyniki daje współpraca z amatorskim zespołem szkolnym. O poszerzeniu tej współpracy wypada nam apelować do aktorów i reżyserów teatrów zawodowych. Nie zawsze i nie wszędzie istnieją możliwości kierowania zespołów szkolnych przez ludzi teatru. Ale częściej mogłyby być spotkania zespołów z aktorami, w czasie których młodzi aktorzy — amatorzy mogliby choć ogólnie za-

Reżyseria, scenografia i... „grać albo nie grać” — oto jest pytanie

Zespół teatralny Technikum Finansowego Ministerstwa Finansów w Białymstoku pokazał na eliminacjach fragmenty sztuki Marii Mazur „U Wła Stwosza”. Rzecz napisana w kłopotliwym językiem, kładąca

